Rok VIII. Lwów 12 Września 1886. **Nr. 17.**

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kościele św. Mikołaja.
Administracya i *Expedycya*: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Prenumerata wynosi:
w *Galicyi:* rocznie . . . . 3 zł. — ct.
półrocznie . . . . 1 „ 50 „
kwartalnie . . . . — „ 80 „
w *Cesarstwie niemieckiem* rocznie 6 marek: do *Francyi*, *Włoch*, *Rumunii* i *Turcyi* kosztuje rocznie z przesyłką 6 franków, a do *Ameryki* 1½ dolara.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.

BONUS  PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

Święci Patronowie szpitali i chorych:

Jan Boży i Kamill z Lellis.

Wiadomo szanown. Współbraciom, iż dnia 15 ubiegłego miesiąca Ojciec nasz św., Leon XIII, na prośbę 25 kardynałów, 62 arcybiskupów i 218 biskupów, ogłosił wyrok, mianujący patronami szpitali chrześciańskich i cierpiących w nich chorych, dwóch znanych z bohaterskiego miłosierdzia Świętych Pańskich: *Jana Bożego i Kamilla z Lellis*. Imiona ich zostały jednocześnie też wpisane do litanii o konających.

W obec tej ważnej uchwały Stolicy św. godzi się, abyśmy skreślili słów kilka wspomnienia o tych błogosławionych patronach, przypominając pokrótce jasny żywot ich i wiekopomne zasługi; wykazując przytem znaczenie i stosowność pomienionego wyroku Ojca św., przyznającego tym obu Świętym Pańskim szczególną opiekę nad chorymi i konającymi wiernymi.

Rzeczą iście zadziwienia godną jest, zachowanie się większości ludzi w obec najwyższych, najmiłośniejszych darów Boga. Na cuda miłości i zlitowania Jego odpowiadają oni cudami niewdzięczności i zobojętnienia. Sakramenta nawet, te źródła łaski, wytryskujące ku żywotowi wiecznemu, to lekarstwo Boże, zgotowane, rzec można, trudami i krwią Zbawiciela, zapoznawane są, odpychane ze wzgardą, i to niejednokrotnie u samegoż progu wieczności. Chrześcianie z imienia, z tradycyi, chorują ciężko, bez nadziei; czują, iż zbliżają się rącz ku końcowi żywota, za chwilę mając stanąć w obec groźnego trybunału Wieczystej Sprawiedliwości, kędy sameż sprawiedliwości ludzkie sądzone są, — a nie wzywają wszakże pomocy religii, ociągają się z nią, odraczają niebacznie, skoro im jest ofiarowaną. Rodziny całe schlebiają nieraz, oszczędzają te usposobienia, lękając się zgubnego skutku wrażeń, jakie sprawić może przybycie kapłana z Sakramentami ś.! Rzekłbyś doprawdy, iż żyjemy w kraju niewiernym, w którym człowiek nie widzi księdza ni posług religijnych, skoro się na widok ich przeraża śmiertelnie. Sprowadza się nieraz po dwóch i trzech lekarzy społem do łoża chorego, odbywa konsultacye, woła ludzi prawa i przygotowywa testament, przyzywa nieobecnych przyjaciół, oddalonych krewnych.... Wszystko to nic nie znaczy, nie robi wrażenia, nie przeraża, nie zabija tak, jak widok kapłana w szacie kościelnej, lub odgłos dzwonka cichy, zwiastujący zbliżenie się Boga, utajonego w zbawiennym Wijatyku! To dopiero groza i przestrach wierutny: Bóg życia i śmierci, Pan miłosierdzia i łaskawości, przybywający Sam do chorego z ratunkiem dla duszy i ciała, kapłan, sługa Jego, spieszący ze słowem pociechy i ukojenia!...

Lecz, oto, rzecz jeszcze bardziej smutna, i opłakania godna, jeśli u nas, Bogu dzięki, zbyt rzadka, i niebywała niemal, toć zagęszczona dziś, niestety, i coraz więcej uzuchwalająca się gdzieindziej, w starych, arcychrześciańskich niegdyś krajach i stronach świata: oto, kapłan, sługa ołtarza, i minister Sakramentów, wyganiany jest i trzymany w oddaleniu od szpitali i przytułków choroby i śmierci, od łoża starych, cierpiących, kalek! Bezbożność, sługa i córa szatańska, sprzysiężona ku zagładzie religii, uchyla, jak i gdzie może, światło jej, wpływy, pomoce, a zarówno jak broni przystępu katechizmowi do ławy szkolnej, tak ruguje też i oddala Sakramenta od chorych i umierających!

W widoku to właśnie tych piekielnych pokuszeń, tego zobojętnienia wiernych z jednej strony, a sprzysiężenia bezbożnych z drugiej, Ojciec nasz św., Leon XIII, na prośbę tylu pasterzy katolick. świata, postanowił przyzwać dzielnego ratunku i wspomożenia z Niebios. Namiestnik Chrystusów, używając pełnej władzy swej rozwiązywania i związywania na ziemi i w niebie, mianował Patronami chorych i umierających dwóch Świętych Pańskich, dwóch wielkich bohaterów chrześciańskiego miłosierdzia, aby, stając się rzecznikami w obec Boga, pokonywali wysiłki piekieł względem konających i chorych wiernych, przyzywali nad nimi szczególnej łaski i opieki Pana, wszędzie, a osobliwie w spitalach, kędy, bardziej niż kiedy, wyzuci są dziś oni z pociech i pomocy religijnych. Jednocześnie zaś i Kościół cały otrzymał obowiązek wzywania ich w litanii, odmawianej w ostatniej konających godzinie.

Taka jest myśl, i pobudka przednia świeżego wyroku Apostolskiej Stolicy. A jeśli tak jawna jest i wielka potrzeba jego, tak ścisła stosowność za dni naszych, to sam wybór Świętych jakże mądry i trafny? Któż z szeregów ubłogosławionych sług Bożych odznaczył się bardziej, nad patronów tych, troskliwością swą i poświęceniem około chorych i konających, kto ułatwiał im skrzętniej wnijście do Niebieskich przybytków? Kto oddawał się pilniej i z bo-

haterstwem większem, za życia, służbie szpitali, kto się więc i w Niebie bardziej sprawą ich z korzyścią zaopiekować może? — Przypomnijmy tu sobie pokrótce życie i zasługi obu tych Świętych.

I. Św. Jan Boży.

Urodzony, podobnie jak św. Wincenty z Pauli, pośród ubogich i maluczkich, pastuszek w dziecięctwie swem, Jan, słuchając dnia pewnego nauki Bożej w kościele, porwanym został nagle duchem miłości Pana i bliźnich w Panu, przejętym szczególną, bohaterską namiętnością dla zniewagi i cierpienia. Toż wyśmianym jest, wyszydzonym powszechnie, wreszcie zamkniętym, jako szaleniec, on, winien tylko zapału i przejęcia się dla szaleństwa Krzyża! Lecz oto, w końcu, wybucha z serca jego wielki płomień miłości Bożej: miłosierdzie chrześciańskie okazuje się w nim tak wielkie, nadzwyczajne, niepospolite, że ustaje wszelka dlań pogarda, ustępując miejsca uczuciom podziwu i uwielbienia.

Mąż Boży bieży ku biednym chorym, staje się im bratem, matką raczej, czułą, cierpliwą, niezmordowaną, nieprzystępną wrażeniom wstrętu i zniechęcenia. Rychło zostaje nadto żebrakiem, z miłości dla nich, a ubogi sam, nic zgoła nie posiadający w tem życiu, wznosi oto rychło w miescie Grenadzie dwa wspaniałe szpitale, które zapełnia chorymi nędzarzami. Zbiera ich na śmieciskach, szuka w podziemiach, na łonie zgnilizny i śmierci; znosi na ramionach własnych do pysznych przytułków, które był zbudował, otacza taką opieką i czułością, jaką tylko Bóg złożyć mógł w serca macierzyńskie.

Pierwszem staraniem jego było obmywać tych, których sam przyniósł do swoich szpitali, obwiązywać im rany; następnie, ucałowawszy nogi ich z najwyższą pokorą, składa ich pieczołowicie w przygotowanych już przez się łóżkach. Oddawszy posługi te ciału, myśli teraz o duszy swych miłowanych. Ona też potrzebuje omycia, oczyszczenia, odniosłszy nie jedną może ranę w drodze żywota: do kapłana należy, poznać rany te, obwiązać, omyć w zbawczej krwi Jezusa Chrystusa. Jan, modlitwami swemi, naukami, przygotowywał drogi ministrom Pana, wzywał do pokuty i upamiętania. Wynagradzając żarliwość i miłosierdzie jego, Bóg, — powiada jego biograf, — udzielał mu nadprzyrodzonego światła, za pomocą którego Jan św. czytał, jak w księdze rozwartej, w sumieniu ludzi, i uprzedzał ich, gdy śmierć się zbliżała. Dnia pewnego, przechodząc około łoża jednego z chorych swoich, widzi go wzruszonym, pełnym niepokoju, i w nagłem natchnieniu woła doń: „Nieszczęsny! oto szatan przybywa już, aby porwał duszę twą, i zaniósł ją do piekieł!“ — „Zkąd wiecie o tem?“ — pyta chory. — „Wiem ja, — odpowiada Święty, — iż od lat wielu, z fałszywego wstydu, ukrywasz pewną winę, która, nie wyznana na spowiedzi, cięży na sumieniu twojem!“ Chory, na niewytłumaczone odkrycie to, mięsza się, upokarza, przyzywa kapłana, ze skruchą odbywa pokutę, i umiera w pokoju.— Innym razem, mąż Boży, mówi pewnej kobiecie: „Oto, lat już dziesiątek spędziłaś w rozpuście, a od tego czasu nie spowiadałaś się.“ — Albo znów, sam złożony chorobą, przyzywa do siebie ucznia swojego, i powiada mu: „Idź, tam na wyższem piątrze, na tem łóżku jest chory młodzieniec, który umrze rychło!“ Święty nie był nawet uprzedzonym o przybyciu tego chorego do domu.— *Gouvea*, historyk św. Jana, opowiada, iż mąż Boży, przywołał raz do życia umarłego, i skłonił go do następnego wyznania: „Odkładam z dnia na dzień, z godziny na godzinę, przyjęcie ostatniego Namaszczenia, śmierć mię zaskoczyła, a za karę zaniedbania mojego, Bóg sprawiedliwy skazał mnie na sto dwadzieścia lat katuszy czyśćcowych.“ Ten, który umiał tak dobrze przygotowywać chorych bliźnich swoich do chrześciańskiego zgonu, zasłużył też sam na śmierć świątobliwą. Widziano, jak w ostatniej godzinie, Jan Boży wzniósł się, w porywie miłości, ku wizerunkowi krzyża, objął go, oblał łzami, i skonał tak w pocałunku Pańskim.

Wzywajmy Świętego Patrona tego w ostatnich chwilach naszego życia; obecnie, dzięki Leonowi XIII, cały Kościół wzywać go będzie z nami i za nami, abyśmy, wychodząc ze świata tego, mogli uzyskać śmierć pobożną i łaskę Bożą.

Dwaj pierwsi uczniowie Jana byli sobie najzawziętszymi wrogami, zanim się stali braćmi w zakonie. Mąż Boży nawrócił ich, pogodził i skłonił, iż pod jego kierunkiem, poświęcili życie swe i siły, ku pielęgnowaniu ubogich chorych. Gorczyczne to ziarnko rychło rozwinęło się, i rozpleniło tak bujnie, iż w epoce rewolucyi francuzkiej, synowie duchowni św. Jana Bożego liczyli 320 szpitali, mieszczących w sobie dwanaście tysięcy dwieście pięćdziesiąt łóżek, obsługiwanych przez 2.906 braci zakonnych. Gdy rewolucya, jak uragan minęła, nie pozostało nic z tego. Dopiero w marcu 1819 roku, trzej ludzie przedstawili się w wielkim szpitalu Marsylii, żądając, aby przyjęci zostali, jako posługacze około chorych. D. 8 kwietnia tegoż roku przyjęli już w liczbie dwunastu habit dawnych Braci Miłosierdzia. W Lyonie szczególnie rozwinął się i odnowił ten zakon w pełni swojego poświęcenia i miłośnej działalności. Ztamtąd to, synowie Jana Bożego, przybyli w okolice Lille, do miejscowości, zwanej *Lommelet*, kędy założyli szpital dla obłąkanych, który, porządkiem swym i wspaniałością urządzenia, zwraca powszechną uwagę ludzi fachowych i turystów. (Dok. nast.)

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC XVIII.

Na urocz. św. Michała Arch.

Podwójnie uroczysty jest dla nas dzień dzisiejszy. To nie tylko święto ogólne — ale nasze swojskie, domowe, bo wielki Michał Arch. jest szczególnym opiekunem tej ziemi... Ziemia nasza liczy wielu patronów — ile Świętych wydała: męczenników, wyznawców, dziewic, tylu ma orędowników przed Bogiem... lecz w tym czcigodnym zastępie trzyma pierwszeństwo Archanioł. Dla czego? Bo Michał, to rycerz Boży, aniołów zbuntowanych pogromca... słusznie przeto naród rycerski, obrońca wiary i krzyża, ukochał go, przeniósł nad innych...

Otoż uroczystość dzisiejsza przywodzi nam na myśl jedną z najrzewn. prawd wiary — co pociesza, umacnia, wlewa pokój, otuchę... Człowiek nie jest na świecie opuszczonym sierotą... Czuwa nad nim Opatrzność — troskliwa, nieustanna, ciepła macierzyńskiego pełna... *Iżali może zapomnieć niewiasta... a choćby ona zapomniała...* (Iz. XLIX, 15). Ta właśnie Opatrzność, między innemi środkami, otacza nas strażą anielską — daje krajom, narodom, i pojedyńczym ludziom Aniołów opiekunów, stróżów, którzy nam towarzyszą od kolebki do grobu.... Są oni zawsze przy nas — w każdej chwili, miejscu, czynności... Oko ich na nas spoczywa, ich skrzydło osłania, ich troska i opieka otacza... *Na ręku nosić cię będą, abyś..* (Ps. 90).

Nad tą rzewną prawdą dzisiaj się zatrzymamy. Zbadamy jej podstawy — następnie zobaczymy, cośmy winni tym wiernym Opiekunom niebieskim.

I. Jak w ogóle natura Aniołów, tak też stosunek ich do nas okryty jest tajemnicą.... Wszędy zresztą pełno tajemnic.... Nie wiemy więc, jak duchy niebieskie są przy nas, jak straż nad nami trzymają — obecność ich wszakże i ustaw. opieka są prawdą nieomylną... Głosi ją Pismo ś. wyraźnie i stanowczo.

Otwórzmy Stary Testament.

Jakób, patryarcha, umiera — błogosławi syny swoje... *Anioł, który mnie wyrwał ze wszystkiego złego....* (Gen. XLIX, 16). Kiedy zaś Izraelici wyszli z Egiptu, zdążali do Ziemi obiecanej, Bóg tak przemówił do nich: *oto ja posyłam Anioła mego, któryby szedł przed tobą i strzegł na drodze...* (Ex. XXIII, 20—21). Też opieką anielską — już nie nad całym narodem, lecz nad każdym pojedyńczym człowiekiem — opiewa Psalmista. Zachęcając do ufności w Opatrzność, woła: *Aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli... na ręku nosić cię będą...* (Ps. 90). Patrzmy dalej. Ciężkie próby spadły na Tobijasza — kalectwo, uciski, nędza... Posyła więc syna w dalekie kraje po swoją należytość; matka trwoży się, płacze.... *bodaj nigdy nie były te pieniądze!...* Na to odpowiada mąż św.: *wierzę, iż Anioł Boży dobry, poprowadzi go, i dobrze sprawi...* (Tob. V, 27). Nareszcie, między innemi, wiarę w opiekę anielską, wypowiada mężna Judyta. Betulię opasały wojska assyryjskie — zbliża się chwila zguby.... Judyta poświęca się za naród, zabija wodza nieprzyjacielskiego, głowę jego przynosi... Komuż przypisuje cudowne swe ocalenie? Aniołowi stróżowi! *Żywie Pan, że mnie strzegł Anioł jego, i ztąd idącą, i tam mieszkającą... wyznawajcie mu wszyscy...* (Jud. XIII, 20—21).

Otwórzmy Nowy Testament.

Chrystus P. staje w obronie dziatek — gromi gorszycieli — w końcu mówi z naciskiem: *Patrzcież... albowiem ci powiadam, iż Aniołowie ich zawsze widzą oblicze Ojca mego...* (Mat. XVIII, 10). Jakaż stanowcza mowa! *Aniołowie ich...* Za Boskim Mistrzem powtarza to samo Apostoł: *Izali wszyscy nie są duchowie usługujący, na posługę wysłani dla tych...* (Hebr. I, 14). Oprócz zaś tej wyraźnej nauki — cto przykład, że pierwsi wyznawcy Ewangelii wierzyli niezachwianie w istnienie Aniołów stróżów. Herod więzi ś. Piotra... Uwolniony cudownie, kołace do drzwi domu, gdzie kryła się garstka chrześcian — nie wierzą w jego powrót, wołają: *Anioł to jego jest!* (Ac. Ap. XII, 11—15).

Do tych niezłomnych dowodów, dodajmy jednogłośną naukę Ojców śś. i Doktorów Kościoła. Przytoczę tu tylko słowa Hieronima św.: „o, niepojęta godność dusz, z których każda, od chwili poczęcia, ma Anioła-stróża przy sobie!“ (In. Ps. 123)...

Oto więc są podstawy naszej wiary w straż i opiekę anielską. Służą oni wszystkim i każdemu — czuwają, jak piastunka, tulą, jak matka, wspierają, jak wierny przyjaciel.... „Aniołowie,—mówi św. Augustyn,—pomagają nam w pracy, strzegą w spoczynku, zachęcają w walce, koronują po odniesionem zwycięztwie...“ (Soliloq). O, rzewne prawdy! Zdumiewasz się, nie wiesz, co podziwiać — czy nieskoń. miłość Boga, co takich opiekunów nam daje... czy pokorę anielską, co staje się sługą człowieka... czy zaszczyt, jaki nam ta służba przynosi... To też pięknie woła Bernard ś.: „Aniołom swoim rozkazał o tobie! O, przedziwny zaszczyt, niepojęty objaw miłości! Kto, komu, o kim rozkazał? Nieskończony Majestat — Aniołom, domownikom swoim — o tobie! Ktoż jesteś?... Czy nie proch, czy nie drobny robaczek?...“ (In Brev. Ang. Cust.).

II. Sam tedy rozum uczy, że względem tych piastunów niebieskich mamy wielkie, św. obowiązki... Krótko, a pięknie, wskazuje tenże Bernard św.: „szacunek za obecność, miłość za przyjaźń, ufność za opiekę.“ (Reverentiam pro praesentia, devotionem pro benevolentia, fiduciam pro custodia).

Szacunek za obecność. Szanować zacność, godność, to prawo rozumu i serca... Gdzież zaś godność równa anielskiej? W szeregu stworzeń pierwsi, w sobie doskonali, do tronu Bożego zbliżeni, przewyższają oni wszystko, co jest na ziemi i w Niebie.... Jeśli tedy taka zacność Aniołów, możemyż w ich obecności zachować się niegodnie? Możemyż, czyste ich oczy, w obliczu Bożem tonące, na sprośne narażać widoki? „Śmieszże, woła znowu Bernard ś., czynić w obec Anioła to, czegobyś się w mojej obecności powstydził? Ostrożnie chodź, w każdem miejscu i kącie oddaj mu cześć należną!“ Tak, chodźmy ostrożnie — i gdziekolwiek jesteśmy — w domu, w drodze, w samotności, wśród ludzi, nic takiego nie czyńmy, co byłoby zniewagą dla Anioła-stróża naszego... Owszem, niech pamięć na jego obecność będzie dla nas do dobrego zachętą. Módlmy się, czyńmy to dobrze, boć Anioł-stróż jest przy nas i niesie nasze modły przed stopy tronu Bożego.. *i wstąpił dym kadzenia z modlitw świętych z ręki Anioła..* (Apoc. VIII, 4). Spełniajmy obowiązki powołania naszego, wykonujmy je dobrze, boć Anioł stróż patrzy w nasze serce i ręce.... Ponosimy różne uciski, strzeżmy się niecierpliwości, wyrzekań, boć Anioł-stróż krzyże nasze rachuje... Pewien pustelnik musiał chodzić daleko po wodę — niecierpliwił się, mówił: po co ten trud, zamieszkam bliżej źródła.. Ogląda się, postrzega za sobą młodzieńca. Ktoś ty? Anioł, liczę kroki twoje.... Zawstydzony pustelnik, zamieszkał jeszcze dalej od źródła... Tak tedy płaci się pierwszy dług Aniołom-stróżom należny...

Miłość za przyjaźń. To równie św. powinność, prawem serca wskazana. Skoro bowiem miłujemy ziemskich dobroczyńców, przyjaciół — cóż się tym niebieskim należy? Kto dobrodziejstwa ich zliczy? Czuwają nad naszem życiem, strzegą ciała i duszy, bronią od niebezpieczeństw, oddalają pokusy.... Byłoby więc rzeczą niegodną, nie płacić im szczerą miłością... Jak zaś okazywać tę miłość? Miłością cnoty, obrzydzeniem złego... „Kiedy czynimy dobrze, radujemy Anioła, zasmucamy szatana — kiedy zaś źle, radujemy szatana, boleścią przejmujemy Anioła“ (Św. Aug. Soliloq). Niestety, jakże często to ostatnie ma miejsce! Ileż ludzi, do których stosują się słowa Izajasza: *widzący będą wołać na ulicy, aniołowie pokoju gorzko płakać będą?!...* (Iz. XXXIII, 17). Lecz pytajmy własnego sumienia — wyrzuci nam nie jedną boleść, nie jedną łzę Anioła.... Tak, ile razy wpadliśmy w ciężkie grzechy, ile razy znieważyliśmy Boga, służyli namiętnościom i ciału, tyle razy spełniło się dosłownie: *widzący wołać będą, aniołowie pokoju..* Chrońmy się więc tej niewdz. potwornej — radujmy serce anielskie niepok. życiem... Inaczej ten przyjaciel niebieski stanie się naszym wrogiem, oskarżycielem na sądzie... powie przed tronem Bożym: *leczyliśmy Babylon, a nie jest uzdrowiony!...* (Jer. LI, 9).

Ufność za opiekę. Tak, ufność bez granic, bo od takich przyjaciół nie można się lękać zawodu.... „Czego obawiać się mamy pod skrzydłem takich piastunów, woła Bernard św. — wierni są, mądrzy są, potężni są...“ W każdej potrzebie ciała i duszy stoją przy naszym boku, rękę pomocy podają... Stwierdzają to wymowne przykłady. Kto spragnionej Agarze wskazał źródło na puszczy? Kto Lota wyprowadził z Sodomy? Kto młodego Tobijasza od tylu niebezpieczeństw wybawił? Kto ochronił trzech młodzieńców wśród powodzi płomieni? Kto skruszył więzy Piotra?.. Dłoń opiekuńcza Anioła!.. Kiedy więc niedostatek nas nęka, kiedy nieszczęścia zawisną nad głową, kiedy niebezpieczeństwa otoczą, szczególnie zaś, kiedy burze pokus ude-

rzą — wzywajmy Anioła-stróża, pod jego tulmy się skrzydła.... „Pod jego póry ulężesz bezpiecznie.“ W trudach daje on ochłodę, w smutku balsam pociechy, w utrapieniu pomoc, w walce z pokusami zwycięztwo...

Domówienie. Wyłożyłem pokrótce naukę wiary o Aniołach-stróżach — wskazałem obowiązki, jakie względem nich mamy. Weźmy te uwagi do serca! Błogosławmy Opatrzność za niewymowną troskliwość... *Co oddam Panu?...* Z drugiej strony — szanujmy naszych opiekunów niebieskich, miłujmy ich, pokładajmy w nich ufność... Jesteśmy tu jak Izrael na pustyni — przed nami Ziemia Obiecana, miła Ojczyzna niebieska... Pod opieką Aniołów zdążymy do niej szczęśliwie.... Tam nas ciż Aniołowie do grona swego przyjmą, ucztą szczęścia niebieskiego ugoszczą.... Amen.

*X**

Następny szkic poda temat nauki na Niedzielę XVI po Świątkach.

KORESPONDENCYE.

Prymicye u Słoweńców. Trijančiti. Majolika. O półtorej mili od starożytnego Petavium, w stronie północno-wschodniej, leży wioska Juršinci. Starożytny kościół, koło którego wieńcem pokładła się wioska, w ciasnej skrył się dolinie, przed okiem Turka, który z sąsiednich Węgier często w te strony zapędzał się za łupem. Chwile te ciężkie, które echem odbijają się jeszcze tylko w smętnej pieśni ludowej, dawno już minęły; dziś miejsce ogólna zajęła radość. Bramy tryumfalne, kwiatami i zielenią ubrany kościoł, plebania i szkoła, niezwykłego zwiastunami są wesela. Tą drogą z plebanii, wysadzoną drzewkami, które, jakoby ręce podając sobie przez wiążące je wieńce, nieprzerwany tworzą szpaler, szczęśliwa parafia powiedzie jutro, w dzień Wniebowzięcia Matki Bożej, nowego sługę ołtarza. Szczęśliwa, bo na tę chwilę lat dwadzieścia czekała! Hasło, pod którem walczyć będzie, wypisane złotemi literami na bramie tryumfalnej: *Vse za vero, dom, cesarja!*

Ze zmrokiem zagrały trzy dzwony pieśń na cześć Bogarodzicy, a potem dźwięki dwóch marszów weselnych, wzbijając się jużto ponad pagórki winogradem zarosłe, już też przedzierając się przez wąwozy, niosły zaproszenie na jutrzejszą uroczystość sąsiednim parafiom. Gra ta w trzy dzwony, zwana „trijančiti“, zwiastunem jest tylko wielkich świąt, a zasadza się na tem, że gdy wielki dzwon dzwoni bez przerwy, na dwóch mniejszych, wprawni parobczaki, w takcie wybijają melodyą. Jeszcze echo dzwonów nie skonało, a już ozwał się na sąsiednich pagórkach śpiew deklic (dziewic), co wieńce sobie wiły na dzień jutrzejszy. Przygotowania wreszcie ukończone, bo głęboka cisza zaległa wioskę.

Na drugi dzień, zaraz zrana, tłumy sąsiadów, przybyłych na prymicye, zapełniły obszerne miejsce przed kościołem. O godzinie dziesiątej dochodził mnie, coraz wyraźniej, głos muzyki, a niezadługo, trzy strzały moździerzowe dały znać, że goście opuścili już dom prymicyanta. Ujrzałem wreszcie ten strojny orszak, z czterdziestu złożony pojazdów, co szybkim ruchem zbliżał się ku kościołowi. Czoło jego stanowił wóz, zajęty przez muzykę i parobczaka, wywijającego na wszystkie strony potężną trójbarwną, biało-niebiesko-czerwoną chorągwią; wszystkie następne ustrojone w czterech rogach podobnemi chorągiewkami i zielenią zasiadły druchny z rodzicami, zamykał zaś orszak novomesnik (neomysta) z matką i bratem. Wśród wspomnianego trijančiti i marsza weselnego dźwięków wprowadzono *novomesnika*, na którego głowie piękna z kwiatów spoczywała korona, z plebanii do kościoła, gdzie z rozkoszą słuchałem pieśni tak śpiewnego ludu *słoweńskiego*. Po nabożeństwie, odprowadził lud cały prymicyanta na plebanią, poczem goście, w tym samym porządku, wrócili do jego domu, dokąd i ja udałem się wieczorem w towarzystwie miejscowego gospoda župnika (proboszcza) i kilku sąsiednich kapłanów. Z dala przywitano nas salwą z moździerzy, poczem wszyscy goście wyszli na nasze spotkanie, witając trzykrotnem živio! Zajęliśmy przeznaczone dla nas miejsca, pod umyślnie dla pomieszczenia gości wybudowanym szałasem. Zabudowanie to obszerne, o ścianach z płótna, zastawione w wszystkich kierunkach stołami, do których przeszło trzysta (300) zasiadło osób. Wnętrze jego tak gęsto kryte zielenią, kwiaty, i łańcuchami kolorowego papieru, że nigdzie źdźbła słomianego nie dojrzysz dachu. Tuż u wejścia, na podwyższeniu, umieszczona muzyka; przy niej przeszło czterdziestu (40) zasiadło studentów; dalej trzydzieści (30) kilka druchn w bieli i reszta gości. Po wieczerzy wychodzi na stół teolog, ceremoniarz w kościele, w kuchni, i przy stole, by wedle powszechnie przyjętego zwyczaju, wnosić toasty gości obecnych. Zaczął od *novomesnika*. W dłuższej mowie, przebiega jego życie, poświęca słów kilka pamięci zmarłego jego ojca, i kończy życzeniem błogosławieństwa Bożego. Trzykrotnem živio stwierdzają obecni zgodność swych uczuć z życzeniami mowcy. Następują toasty na cześć *matki prymicyanta, proboszcza* miejscowego, *siewiernego gościa*, reszty kapłanów, teologów, studentów, muzykantów, kucharek prymicyjnych i obsługujących do stołu parobczaków. Nakoniec wnosi sam *nowomeśnik* zdrowie ceremoniarza mowcy.

Następują piękne śpiewy narodowe dziewcząt, że wspomnę tylko ulubione: „Naprej zastava slave“; „Lepa naša domovina“; „Hej Slovenci! naša reč slovenska živo“; „Kje so moje rožice“ i wiele innych. Po śpiewach zabawia gości opowiadaniami grajek, starzec 70-letni, a potem przedstawienie dają studenci, którzy nie proszeni mają wstęp wolny na cały ciąg trwania prymicyj. Scena przedstawia nauczyciela, który pierwsze daje lekcye czytania i hojnie darzy kijami nieuków.

Po przedstawieniu, zabiera głos, w imieniu kolegów, abituryent, który z gorącem uczuciem mówi o nas Polakach, pobratymcach ukochanych, sięga w dzieje nasze, wskrzeszając pamięć króla bohatera, który pod Wiedniem złamał tę potęgę straszną, co tak często niszczyła piękne ich domowiny.

Na wspomnienie pogromcy Turków, cały lud głośnem „slava mu“, przerywa mowcy, wypowiadającemu wiarę całego swego ludu, że naród polski, który dzień każdy swego życia, łzami i krwią znaczy, nie zginie. Wreszcie kończy prośbą ze złożonemi rękoma, by obecny gość polski tłumaczem był po powrocie do kraju tych uczuć, i by przemówił do nich, Słoweńców, językiem drogiego im narodu polskiego!

Gdy tyle widziałem rzetelnej ku nam miłości, nie mogłem się oprzeć prośbie, podziękowałem za te objawy przyjaźni, a gdy wniosłem nasze „kochajmy się“, wyrwały się z wszystkich piersi bez końca živio! lubujmy se! slava! a zakończyła gromka pieśń narodowa: „Naprej zastava slave!“

Wśród pięknej księżycowej nocy wracaliśmy do domu, słysząc z dala jeszcze dźwięki pieśni: „Lehko noč“!

Na drugi dzień, chcąc poznać resztę zwyczajów, towarzyszyłem całemu orszakowi do sąsiedniej parafii, św. Andrzeja, gdzie *novomeśnik* miał mieć *drugą* mszę św. Tutaj miejscowy proboszcz, by uczcić najlepiej polskiego gościa, przynosi wśród obiadu naczynie gliniane w kształcie dzbanuszka, pełne wina, ustrojone kwiatami, i w przydłuższej mowie oświadcza, że pijąc starosławiańskim zwyczajem zdrowie pokrewnego gościa z tego naczynia, zwanego „majolika“, daje mu prawo gościnności. Od tej chwili, wrota domu stoją

dla niego otworem; czy gospodarz jest w domu, czy nie, zawsze przybywającemu wszystko będzie na rozkazy.“

Istotnie zwyczaj ten święcie jest przestrzegany, a „majolika“, ze czcią przechowywana, nieraz kilka set lat liczy.

Po obiedzie wracał orszak dalszemi drogami, by go jak najwięcej osób podziwiać mogło. W domu prymicyanta następują znów śpiewy, przeplatane opowiadaniami, przedstawieniem studentów i mową *novomeśnika,* który, zwracając się do slovenskich *deklic* (dziewczyn), prosi, by pielęgnowały pieśni narodowe; do studentów, by strzegli wiary; do wszystkich, by śmiało, ufności pełni, stawali w obronie swego języka. Na trzeci dzień, ruszył znów cały orszak do pobliskiej parafii, Polenšak, by po powrocie spędzić wesoło wieczór ostatni.

I tak minęły spokojnie *prymicye*, na które każdy z gości dostarczył, wedle możności, tyle zboża, wina i mięsa, że studentom dostało się jeszcze w dzień czwarty sute śniadania mięsne, po którym każdy ruszył do swoich. *Tańców* na żadnych prymicyach nie ma; cechuje je nastrój wyższy i są źródłem, z którego niejeden młodzieniec czerpie zachętę do stanu kapłańskiego. *Ks. J. B.*

Z dyecezyi przemyskiej 1886.

W nrze 13 „Boni Pastoris“ z b. r. ogłosiła szan. Redakcya *przywileje* kanoników loretańskich, a to z okazyi zamianowania kilku kapłanów tutejszo-krajowców kanonikami tejże św. Bazyliki. Szczęśliwym, zaiste, był pomysł Miłości Waszej, czcig. ks. Redaktorze, żeś na tej drodze powiadomił publiczność polską o tych przywilejach ważnych, a mało u nas znanych, bo nader rzadkich, i żeś zwrócił tem samem uwagę na tę wyjątkową łaskę i wyszczególniający zaszczyt, udzielony przez to narodowi naszemu. Pozwól atoli, że do tych przywilejów dorzucę małe słowo objaśniające, do czego dał mi okazyę następujący ustęp szan. Redakcyi: „Z tych przywilejów okazuje się, że jedne przysługują kanonikom loretańskim w całym Kościele, inne przysługują im tylko w obrębie dyecezyi loretańskiej, a inne wreszcie tylko w chórze bazyliki loretańskiej.“

Aby ominąć możliwe dubia, które szanow. Redakcyi dały powód do umieszczenia wspomnianych przywilejów, wyjaśnię stan kwestyonowanej sprawy faktycznie:

Jako u nas zwyczajnie, tak i wszędzie, używa kapłan innego stroju w kościele, a innego po za kościołem; czyli mamy dwa różne ubiory: *kościelny* i *duchowny*, służący do funkcyj urzędowych, lub też wizytowych. Podobnie jest i w Lorecie. Ztąd owa różnica w opisie indumentów: sub *a*) In choro et in Basilica Lauretana;—a sub *b*) Intra dioecesim;— bo tam stroju cywilnego, jak u nas, wcale nie używają.

Tyle, co do ubioru kościelnego, przepisanego do używania, pod tytułem: „In choro et in Basilica Lauretana;“ a obowiązującego w całym Kościele, gdyż nie zrobiono w dekretach najmniejszej distynkcyi pod tym względem.

Słuszniejszą możnaby przypuścić różnicę i odmianę w ubiorach duchownych, już przez to, że w dekretach zaznaczono dwa tytuły: t. j. „Intra dioecesim“, et „Ubique“, czyli extra dioecesim. Tymczasem ma się wręcz przeciwnie; dlatego też owo słówko tytułowe: „Ubique“ jest nader ważne, bo rozstrzygające; — nie położono go na darmo, i bez celu, ale właśnie na to, aby zapobiedz możliwym dubiom co do atrybucyj kanoników, znajdujących się extra dioecesim.— Przywileje zaś dla „Intra“ i „Extra dioecesim“ są w istocie te same dla obydwóch kategoryj kanoników, a różnicy i odmiany żadnej; — jak stwierdzają to wymownie dekreta przywilejów, nadane przez Piusa PP. VII i Piusa IX pod nr. IV, V i VI wyszczególnione. Zresztą, jakąkolwiekby kto chciał tym słowom nadać interpretacyę inną, toż nikt, sądzę, tego nie zaprzeczy, że Biskup Loretu, nadający kapłanowi extra dioecesim tę godność, jest najkompetentniejszym sędzią, jakie przywileje przysługują nominowanym kanonikom; więc w odnośnym dyplomie nie zamieściłby nic niewłaściwego.

Otóż, w otrzymanym dyplomie przyznano dla kanoników extra dioecesim przywileje takie, które dla większej jasności i wiarogodności przytoczyć tu muszę dosłownie.

Po imiennem zatytułowaniu nominata, oraz wstępie odpowiednym, napisano dalej te słowa: „*Pius VII. felicis memoriae Dignitatibus et Canonicis praefatae Lauretanae Basilicae concessit vestem oblongam violacaei coloris, cum asolis et globulis ejusdem coloris, eamque gestare valeant tam intra quam extra Ecclesiam in quibusvis functionibus, publicisque actibus. Crucemque ante pectus, cum flocculo et funiculo serico auro intertexto. — In Cruce, quae pendere debet ante pectus, antiqua Deiparae Lauretanae Imago insculpta sit; in postica vero parte Basilicarum Conopaeum.— Pius vero IX. ad augendum Basilicae ornamentum, tum Dignitatibus, tum Canonicis talarem vestem Praelatorum more, cum globulis rubri coloris, et manicis panno serico, vel laneo ejusdem coloris, nec non Palmatoriam in sacro peragendo concessit.*“

Hoc patet ex literis Pontificiis, quae rite asservantur in hoc Capitulari Archivo.

Szczęśliwie nam panujący Ojciec św. Leon XIII nadanych przez ś. p. Piusa VII. i IX. przywilejów wyżspomnionych nietylko nie ścieśnił, lecz takowe jeszcze rozszerzył: „Nam anno 1882 potestatem fecit flocci violacaei in pileo habendi, et Tibialia ferendi ejusdem coloris; — utendique Canone in Missae tum privatae tum solemnis celebratione.— Insuper privilegium palmatoriae (vigilantia) a Pio IX collatum, ad *quamlibet* sacram actionem extendit. Insuper privilegium focalis (wypustki) coloris violacaei super vestem nigram concessit die 21 Aprilis 1884 et 5 Junii 1886.

To ostatnie ab commoditatem, podobnie jak używają Ich Eminencye ks. Kardynałowie, gdyż sutanna purpurowa, czy też fioletowa, jako urzędowa i obowiązkowa, łatwo się plami, i prędko niszczy, a droge kosztuje.

Ś. p. ks. Maciej, nasz biskup dyecezalny, poparł to łaskawie i udzielił chętnie powołanym przywilejom swoje przyzwolenie; — poczem, według przepisów prawa, J. C. K. Apost. Mość raczyła udzielić Najwyższe pozwolenie do przyjęcia i używania nadanego mi przez ks. biskupa Loretu, tytułu kanonika honor. Kapituły katedralnej przy św. Bazylice w Loretto, tudzież noszenia połączonych z tym tytułem insigniów.“

Po tem wyjaśnieniu faktycznem, ustąpić powinny już wszelkie dubia. *Ks. J. S.*

Decyzye i dekreta śś. Kongregacyj.

Najnowszy dekret św. Kongr. Odp. w sprawie benedykcyi papieskiej in articulo mortis.

Vir Emus sacri Consilii Christiano nomini propagando Praefectus Sac. huic Congregationi Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae referebat, pluribus in Regionibus Sac. Congregationi de Propaganda Fide subjectis, morem invaluisse, ab inopia Sacerdotum repetendum, ut hi, quum non possint infirmis adsistere usque ad ipsum articulum mortis, Benedictionem Apostolicam cum Indulgentia plenaria *in articulo mortis* eisdem impertiantur post collata extrema Sacramenta, quum periculum quidem mortis adest, non tamen imminens. Quoniam vero haec agendi ratio anxietates et dubitationes in animos Missionariorum induxit, Emus Praefectus postulabat authenticam hac de re declarationem S. hujus Con-

gregationis, quae pro majori Missionariorum quiete quamlibet incertitudinem removeret.

Quare sequens dubium Patribus Cardinalibus dirimendum fuit propositum:

Utrum Benedictio Apostolica cum Indulgentia plenaria in articulo mortis dari possit post collata extrema Sacramenta, quum periculum quidem mortis adest, non tamen imminens?

Emi ac Rmi Patres in generali Congregatione habita die 18 Decembris 1885 in Aedibus Vaticanis responderunt: **Affirmative**. *Quam responsionem ex rei natura pro omnibus aegrotis Christifidelibus in mortis periculo constitutis valere dixerunt.*

Facta vero de his relatione in audientia habita die insequenti a subscripto Secretario, SSmus D. N. Leo PP. XIII Patrum Cardinalium responsionem approbavit.

Datum Romae ex Secretaria ejusdem S. Congregationis die 19 Decembris 1885.

J.-B. Card. Francelin, Praefectus.

Franciscus Della Volpe, Secretarius.

Ta decyzya św. Kongr. Odp. bardzo będzie pożądaną dla wszystkich kapłanów, *in cura animarum* pracujących. Znosi ona bowiem odpowiedź tejże św. Kongr. z d. 12 czerwca 1884, która zdawała się być przeciwną praktyce u nas powszechnie prawie przyjętej, udzielania zaraz po Sakramencie ostatniego olejem Namaszczenia benedykcyi papieskiej *in articulo mortis*, o czem obszernie pisaliśmy w nr. 25 i 26 „Boni Pastoris“ z r. 1883 i w nr. 1 „B. Past.“ z 1884 r. Niniejszy dekret usuwa różne na tym punkcie wątpliwości jest zarazem i autentyczną deklaracyą samejże Stolicy św., wydaną dla wszystkich krajów i dla wszystkich wiernych.

W modlitwach, odprawianych przez kapłanów po każdej Mszy św. czytanej, na mocy dekretu św. Kongr. Obrz. z dnia 6 stycznia 1884, zaprowadził świeżo J. Ś. Leon XIII niektóre zmiany. I tak wyrażenie: *in praesentibus necessitatibus* (w obecnych potrzebach), na którem dotąd główny spoczywał nacisk, mają zastąpić słowa: *pro conversione peccatorum et pro libertate et exaltatione sanctae Matris Ecclesiae.* Odtąd więc główny nacisk będzie położony na słowach: *„nawrócenie grzeszników“* i „wolność i wywyższenie Kościoła.“ Oto dosłowne brzmienie tychże modlitw w nowej szacie:

PRECES IUSSU PAPAE LEONIS XIII

in omnibus Orbis Ecclesiis

POST PRIVATAE MISSAE CELEBRATIONEM

flexis Genibus recitandae.

Sacerdos ter dicat cum populo: *Ave Maria*; deinde: *Salve Regina* cum V. *Ora pro nobis etc.* et R. *Ut digni etc.*

OREMUS

Deus refugium nostrum et virtus, populum ad te clamantem propitius respice; et intercedente gloriosa et immaculata Virgine Dei Genitrice Maria cum beato Iosepho Eius Sponso, ac beatis Apostolis tuis Petro et Paulo et omnibus sanctis, quas pro conversione peccatorum, pro libertate et exaltatione sanctae Matris Ecclesiae, preces effundimus, misericors et benignus exaudi. Per Christum Dominum Nostrum. Amen.

Addatur Invocatio: — Sancte Michael Archangele, defende nos in praelio; contra nequitiam et insidias diaboli esto praesidium. — *Imperet* illi *Deus*; supplices deprecamur: tuque, Princeps militiae caelestis, Satanam aliosque spiritus malignos, qui ad perditionem animarum pervagantur in mundo, divina virtute in infernum detrude. Amen.

SSmus Dominus Noster *Leo PP. XIII.* omnibus preces, ut supra, recitantibus tercentum dierum indulgentiam largitur.

BIBLIOGRAFIA.

— **Magister choralis**. *Theoretisch-praktische Anweisung zum Verstädniss und Vortrag des authentischen, röm. Choralgesanges, bearbeitet von* **Fr. X. Haberl**. *Siebente Auflage. Regensburg.* Pustet. 1884. Cena 80 ct. w. a.

Jest to podręcznik do nauki śpiewu gregoryańskiego, tak dla nauczycieli jak i uczniów. Zawiera, oprócz rysu historycznego tego śpiewu, oprócz nadzwyczaj ciekawych i jasno przedstawionych ogólnych i szczegółowych zasad, bardzo wiele przykładów na wszystkie rodzaje śpiewu, używane w obrzędach naszego ś. Kościoła. Dobór i porządek przykładów zastosowanym tu został do postępów, czynionych przez ucznia. Dodać nadto trzeba, że wszystkie przytoczone w tej książce przykłady najzupełniej zgadzają się z tekstami śpiewu, potwierdzonemi w d. 26 kwietnia 1883 r. przez św. Kongr. Obrz. i znajdującemi się w księgach liturgicznych, noszących miano: *editio typica*. Jakiej sławy używa ta książka, poznać możemy z tego, że już teraz w 7-em wydaniu wydrukowaną została w Niemczech; kongres zaś w Arezzo, w 1882 roku odbyty, zalecił przetłumaczenie jej na języki włoski i francuski. Włoskie opracowanie wyszło już w 1883 r. i przez Ojca św. życzliwie przyjęte w seminaryach rzymskich i wielu włoskich, jako podręcznik do śpiewu gregoryańskiego, wprowadzonem zostało. Tłumaczenie angielskie wyszło jeszcze w 1880 r., a łacińska przeróbka tej książki jest już na ukończeniu. Gdyby kto na język polski przetłumaczył książkę ks. Haberla, wielkąby literaturze kościelnej oddał przysługę.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Ktokolwiek czytał korespondencyę w n-rze 16 „Bonus Pastor“, każdy mniema, jakoby słuszne było narzekanie korespondenta, księdza *W. P.* na obojętność OO. Dominikanów, że w ośmiodniowej uroczystości, odprawionej w Borku pod Tyczynem udziału nie brali.

Sam korespondent przyznaje, że *właściwej koronacyi nie było*, zatem wie, że miała być; a dla czegoż nie była? Oto pisze dalej: *„gdyż z powodu braku wymaganych formalności, nie otrzymał na to ks. Przeor od władzy duchownej pozwolenia, była tylko przemiana koron starszych na nowe srebrne, suto wyzłacane i wysadzane kamieniami.“*

Dziwna, żeby lud z dalekich stron miał się gromadzić, i to w tak wielkiej liczbie, li tylko na nabożeństwo *w formie missyi*, gdyby był nic nie słyszał naprzód o mającej odbyć się rzeczywistej koronacyi obrazu Matki Boskiej w Borku, która wreszcie dowcipnie zastąpioną została tylko przemianą koron starych na nowe i kazaniem na temat: *„Veni coronaberis.“* Mogliż tedy OO. Dominikanie swą obecnością uprawnić to, na co wyższa władza pozwolenia nie dała?

Zamiarem O. Górnisiewicza było, wyjednać pozwolenie od władz kompetentnych na koronacyę Obrazu Matki Boskiej w Borku i doprowadzić do skutku w uroczystość Wniebowzięcia N. M. P.; ale skoro tego nie osiągnął, należało poprzestać na tem, albo ponowić starania, a nie rozgłaszać naprzód i zapewniać lud o koronacyi i naznaczać dzień przed uzyskaniem na to pozwolenia. Tak bowiem O. G.... wszedł w kolizyę i drugich wprowadził; a iżby zadowolnić jako tako lud, sprawił korony nowe, uprosił niektórych księży pod pozorem nabożeństwa *w formie missyi* i niby na oko wyprawił i odprawił koronacyę przez założenie nowych koron.

Gdyby zamiarem O. Górnisiewicza była tylko missya z okazyi 550letniej rocznicy Matki Boskiej w cudownym obrazie w Borku pod Tyczynem, OO. Dominikanie nie uchylaliby się od wzięcia w niej udziału, bodaj przez sam wzgląd, że to kościół Dominikański, a oni są zakonem kaznodziejskim. Ale właśnie dla tego, że to zakon kaznodziejski, *ordo veritatis*, zakon prawdy nie mógł brać udziału tam, gdzie nie było prawdy, ale tylko jakiś pozór.

Niechże szanowny korespondent nie dziwi się, i inni z nim, że w nabożeństwie tem OO. Dominikanie nie brali udziału, raczej nam dziwić się wypada, że On, i wielu innych wzięło udział bez zaproszenia na takowe od ks. prowincyała OO. Dominikanów. My byliśmy i jesteśmy czcicielami N. Maryi Panny i zawsze błagamy Boga, *ut obsequium servitutis nostrae rationabile faciat.*

Ks. Erazm Bratkiewicz,
zak. kaznodziejskiego.

Konkubinat. *Pewna małżonka w Czechach, porzuciwszy męża, wyjechała do Ameryki. Opuszczony małżonek zamieszkał odtąd z osobą, w trzecim stopniu ze sobą spokrewnioną. Nowonarodzone dziecię było owocem tego związku. Wszelkie upomnienia pasterza okazały się bezowocne.* Pytanie tedy zachodzi: *jakich sposobów ma użyć duszpasterz, celem zapobieżenia konkubinatowi?*

Odp. Czuwanie nad utrzymaniem moralności publicznej jest obowiązkiem policyi i zwierzchności gminnej. W myśl dekretu nadwornego, z 4 Stycz. 1825., osoby, żyjące w konkubinacie, winny być co prędzej rozłączone. Można to łatwo uskutecznić, wydalając jednę z osób, żyjących na wiarę, jako nie przynależną do gminy, (jeżeli tak jest) art. III. ust. z 5 Marca 1862. — Kwestya tylko, co się ma rozumieć pod *konkubinatem*? Na to pytanie odpowiedziało w pewnym wypadku Ministeryum spr. w., pod d. 29. lipca 1872 l. 9261, że przemieszkiwanie razem dwóch wolnych osób różnej płci nie może jeszcze uważane być za konkubinat. Znamię konkubinatu nadałby w tym wypadku dopiero *jawny niemoralny stosunek, wywołujący powszechne zgorszenie.* Ma się tedy pasterz postarać o usunięcie go za pomocą zwierzchności gminnej, względnie zaś starostwa lub Namiestnictwa. W razie pokrewieństwa, może być jeszcze osobna skarga wytoczona o naruszenie prawa publicznej uczciwości (*honestas publica*).

Kronika.

Rzym. *Nabożeństwo różańcowe na miesiąc październik b. r. — Św. Kongregacya Obrządków* rozporządziła pod dniem 26 z. m. ponownie, aby w tym roku, przez cały miesiąc październik, odmawiany był Różaniec św. we wszystkich kościołach katedralnych, parafialnych i we wszystkich publicznych kaplicach, oraz oratoryach, poświęconych czci Najświęt. Maryi Panny. — *Jubileusz Ojca św.* (grudzień 1887 roku). Kardynał Schiaffini mianowany honorowym prezesem komisyi, zajmującej się przygotowaniem jubileuszu kapłańskiego Ojca św., wydał do wszystkich Biskupów całego świata katolickiego list okólny, prosząc ich, aby usilnie popierali to dzieło, które, jako objaw serdecznej miłości dla Namiestnika Chrystusowego, ma być manifestacyą tej silnej wiary, która nas ożywia, i tej jedności, która łączy Namiestnika Chrystusowego z ostatnią najuboższą wioską świata katolickiego. Kiedy duch niewiary sądzi, że już tryumfuje, pokażmy mu, że jest 200,000.000 serc wierzących we wszystko to, co Kościół do wierzenia podaje. Kiedy się wszystko rozdziela, i rozbija w atomy, pokażmy, że katolicy są jednością silni. I my, Polacy, nie będziemy ostatnimi w tej katolickiej manifestacyi.

Włochy. *We Florencyi* istnieje obok zniesionego klasztoru OO. Teatynów wspaniały kościół św. Kajetana, w którym, po usunięciu zakonników, zarządzał ksiądz świecki, zamieszkujący resztki zniesionego klasztoru. Ponieważ kapłan ten nie mógł podołać pracy, przeto uprosił sobie kilku OO. Jezuitów, którzy u niego zamieszkiwali. Stało się to przed kilku laty jawnie i publicznie, wiedziała o tem cała Florencya, wiedziały także władze rządowe i nie miały nic przeciwko temu. Nagle p. Tajani, min. sprawiedl., przeczytawszy najnowsze brewe Ojca św. do zakonu OO. Jezuitów, takim zapłonął gniewem przeciw synom św. Ignacego, że bezzwłocznie Jezuitów z kościoła św. Kajetana wypędzić nakazał.

Ziemia św. Znany, a czcigodny rodak nasz, O. Juk. Bielak, pisze nam z Jaffy pod d. 25 z. m. co następuje: Tegoroczna karawana pokutnicza francuzka, złożona z 370 osób, (wśród której było 140 kapłanów), w przykładny bardzo sposób odbyła całą swoją pielgrzymkę do Ziemi św. Wszyscy bez wyjątku uczestnicy odbyli ćwiczenia duchowne po różnych kościołach, podzieleni na grupy, a to *duchowni*: w kościele patryarchatu łacińskiego i w kaplicy *Braci szkół chrześciańskich*; *świeccy* zaś w kościele najśw. Zbawiciela; a *panie* u SS. Józefinek i Panien Syońskich. — Z powodu nadzwyczajnych upałów w maju, tym razem wstrzymała się karawana od wycieczki do Jordanu, z wyjątkiem 10-ciu odważniejszych, z liczby których najmłodszy, baron pewien z Belgii, przypłacił śmiercią odwagę, po powrocie z Jordanu, w szpitalu Józefinek. Jednocześnie, w tym samym szpitalu, znajdował się *Julian Ostrowski*, z gubernii płockiej, który podobnież był u Jordanu w towarzystwie Braci Karmelitów Józefa i Eugeniusza ze Lwowa, i dostał mocnego zapalenia (insolacyi), tak że zwątpiono o jego życiu. Silne jednak ejekcye krwi nosem i ustami, ocaliły go, i zdrowy odjechał do kraju.

J. E. kardynał Lavigerie, nie wiadomo z jakich przeszkód, nie przybył z karawaną francuzką do Jerozolimy.—R. P. Bailli, Augustinianin, przewodnik rzeczonej karawany pokutniczej, zebrał ogółem 72 tysiące franków na budujący się gmach obok szpitala francuzkiego, naprzeciw postójek rossyjskich, po skończeniu którego, wezmą zarząd nad karawanami, ciż sami Augustynianie Assumpcyoniści. — Kwestya św. miejsca na górze Oliwnej Wniebowstąpienia Pańskiego, dotąd zostaje w zawieszeniu, i nie wiadomo, czy odzyskamy tak zwane Sanctuarium *„Viri Galilaei."* — W Betleem Grecy *schizmatycy* już po raz trzeci dopuścili się świętokradzkiej grabieży. Oto w Żłobku Pańskim, mimo straży żołnierzy tureckich, oderwali galony u naszych obić ściennych (dar Francyi). Za staraniem jednak konsula francuzkiego już obicia naprawione zostały.—Na miejscu *Narodzenia Pańskiego*, gdzie pod ołtarzem greckim (przemocą i to sanctuarium zabrali Katolikom Grecy i Ormianie akatolicy), jest umieszczona gwiazda srebrna z napisem: *„Hic de Maria Virgine natus est Jesus Christus*, która do nie dawna była wyłączną własnością OO. Franciszkanów Ziemi św., obecnie, po zajęciu przez Greków tak drogiej pamiątki (miejsca Narodzenia Pańskiego), pozostała się katolikom sama tylko gwiazda, którą zakrystyan dwa razy w tygodniu czyścił z prochów. Oto w ostatnim czasie, nieprzyjaciele nasi przeszkadzali zakrystyanowi czyścić rzeczoną gwiazdę. Ponownie konsul użył całej swej powagi, protestując przeciw nowej napaści greckiej na prawa Łacinników, ale na daremnie. Bo Reuf-Pasza, na protestacye konsula i kustosza Ziemi ś. odpowiedział: „Niech dozwolą Franciszkanie Grekom i Ormianom na przemian czyścić gwiazdę, to wtedy i pierwszym będzie przysądzone to prawo." Przypominam przy tej sposobności, że w r. 1854 Grecy, korzystając z wojny krymskiej, z miejsca Narodzenia Pańskiego

skradli Łacinnikom bardzo bogatą gwiazdę, i po wielu staraniach mogli ją Franciszkanie zastąpić srebrną, — lecz i tę od czasu do czasu Grecy kuszą się usunąć zupełnie, wyciągając z niej srebrne gwoździe, aby i ślad własności Łacinników do miejsca Narodzenia Pańskiego na zawsze straconym został. Inauguracya domu, wynajętego w Jerozolimie przez Siostry Miłosierdzia, odbyła się w przeszłym miesiącu.

Ks. Juk. Bielak.

Ameryka. W Zjednoczonych Stanach Ameryki znajduje się 300.000 Indyan, z których 50.000 przypada na Alasca. Dla nich arcybiskup Sephers urządził w tym roku dwie nowe misye. Na wyspie Vancouvers jest 6.000 Indyan, dla których również urządzono misye. Biskup Jünger na terytoryum waszyngtońskiem ma 13.000 Indyan, wśród których OO. Jezuici pracują w 4 misyach. Arcybiskup Gross w Oregon ma 4000 Indyan, z których wielu należy do Kościoła katolickiego, i którzy mają dwóch księży i dwie szkoły. W Kalifornii żyje 11.000 Indyan, w Newada 7.000 koczujących i nie mających kościoła, ale chrzczących niekiedy swe dzieci. W dyecezyi biskupa Brondel z Montare jest 18.000, w dyecezyi Biskupa z Idaho 4000 Indyan, wśród których pracują OO. Jezuici. Biskup Marti w Dakota ma 30.000, z których 3000 są katolikami i mają misyonarzy benedyktyńskich i 5 szkół. Biskup Seydenbusch w Minesotta ma 5.000 Indyan (połowa katolików), mających 2 szkoły i 3 stacye misyjne. W stanie Wisconsin i Michigan jest 14.000 Indyan (po większej części katolików), mających 12 szkół i missyonarzy Franciszkanów.

Kraków. Liczba wybierzmowanych w dekanacie Nowotargskim, podczas tegorocznej wizyty kanonicz., doszła do 17.000 osób.

Przeniesieni: ks. Jan Figwer z Suchej do Sieprawia, ks. J. Krupa z Rudawy do Willamowic.

— W *Tow. Jez.* naszej prowincyi zaszły w ostatnim czasie następujące zmiany: o. Jan Rothenburger, z Krakowskiego Kollegium na Wesołej, przeznaczony na rektora kollegium w Starejwsi, o. Arn. Waschitza przeniesiony z Chyrowa do Tarnopola, o. J. Kiciński z Chyrowa do Starejwsi, o. Józef Boeger z Chyrowa do Lwowa (do klasztoru bazyliańskiego św. Onufrego), o. Ant. Augustyn z Łańcuta do Lwowa, o. Jan Kleber ze Lwowa do Starejwsi, o. Jan Sygański ze Lwowa do Łańcuta, o. Maur. Peter z Czerniowiec do Tarnopola, o. Fel. Zosel z Dobromila do Lwowa, o. Edw. Burkiewicz z N. Sącza do Dobromila, o. Szczep. Bratkowski ze Stanisławowa zamianowany superyorem tamtejszej stacyi misyjnej, o. Alex. Wilczkiewicz ze Stanisławowa do Tarnopola, o. Klem. Baudiss ze Starejwsi do Czerniowiec na superyora, o. Ign. Miszkiewicz z Starejwsi do Chyrowa, o. Maur. Głowacki z Starejwsi do Chyrowa, o. Paweł Rubon z Tarnopola do Czerniowiec, o. Al. Horzak z Tarnopola do Chyrowa, o. Fr. Janik z Tarnopola do Ławrowa na professora teologii (tu klerycy bazyliańscy mają obecnie teologią), o. P. Bapst został rektorem konwiktu i prefektem gln. nauk w Tarnopolu, o. Ant. Mühl przeniesiony z Tarnopola do Chyrowa, o. Wł. Czencz z Tarnopola do Krakowa, o. W. Baudiss ze Lwowa do Dobromila, o. Sz. Tychowski z Czerniowiec do Stanisławowa, wreszcie o. Herm. Ache, długoletni kaznodzieja dla Niemców we Lwowie, na kaznodzieję do Wiednia.

Dyecezya tarnowska.

Najprzew. ks. Biskup, ukończywszy w ubiegłym miesiącu wizytacyą kan. dekanatu mieleckiego, powrócił do swej stolicy.

Ks. Franc. Walczyński, dotychcz. senior wikar. katedr., zamianowany katechetą przy c. k. gimnazyum w Tarnowie.

Umarł nagle w d. 5 b. m. w N. Targu śp. o. Teodor Kudas, z zak. OO. Karmelitów, były długoletni przeor konwentu w Pilznie, ur. 1821 w Waxmundzie, ord. 1849.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.